

□ Czas czytania: 4 min.

Minęło wiele lat, odkąd po raz ostatni usłyszałem to wyrażenie od młodego człowieka w tak nieformalnym kontekście, w obecności wszystkich jego kolegów, którzy zgromadzili się wokół nas.

Drodzy Przyjaciele *Biuletynu Salezjańskiego*, jak to się mówi w języku marynarskim, „dobiliśmy do brzegu” starego roku i stoimy przed nowym rokiem. Każdy początek ma w sobie coś magicznego; to, co nowe, ma zawsze swój szczególny urok. Rok 2023 wydawał się odległym czasem, a jednak już przyszedł. Nowy rok jest za każdym razem obietnicą, że i dla nas nadejdzie jakaś dobra wiadomość. Nowy rok rodzi się ze światła i z entuzjazmu, które otrzymaliśmy w czasie Bożego Narodzenia.

„Jest czas rodzenia” mówi Kohelet w Biblii. Nigdy nie jest za późno, aby zacząć od nowa. Bóg zawsze zaczyna z nami na nowo, napełniając nas swoim błogosławieństwem.

Wyniosłem z tych ostatnich lat pewną naukę: przygotować się na niespodzianki i niespodziewane wydarzenia. Św. Paweł pisze w jednym ze swoich listów: „Serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9). Treścią chrześcijańskiej nadziei jest życie złożone w ramionach Boga. Dziś zmieniło się sposobu życia, wyrażania siebie, komunikowania się. Ale serce ludzkie, zwłaszcza młode, jest zawsze takie samo, jak wiosenne pąki, pełne życia, gotowe do rozkwitu. Młodzi ludzie „są” nadzieją, która idzie. To, co teraz Wam opowiem, wydaje mi się bardzo odpowiednie jako słowo mojego pozdrowienia na styczeń w *Biuletynie Salezjańskim*, na „miesiąc księdza Bosko”.

Kilka tygodni temu odwiedziłem placówki salezjańskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki (USA) i pewnego dnia, wczesnym rankiem, dotarłem do Gimnazjum i Liceum im. św. Dominika Savio w Los Angeles. Spędziłem kilka godzin z setkami uczniów, po czym odbyła się dyskusja panelowa z udziałem czterdziestu pięciu młodych ludzi z liceum. Rozmawialiśmy o ich osobistych planach i marzeniach. Było to kilka godzin bardzo przyjemnych i ubogacających.

Pod koniec poranka podzieliłem się kanapką z młodymi ludźmi na podwórku. Siedziałam przy drewnianym stole na podwórku z moją kanapką i butelką wody. Było ze mną wtedy czterech innych salezjanów; witałem się z wieloma młodymi ludźmi, niektórzy siedzieli przy stołach, inni zaś stali. To był obiad przyprawiony o radość. Przy moim stoliku były dwa wolne miejsca i w pewnym momencie podeszło dwoje młodych ludzi, którzy usiedli przy nas. Oczywiście zacząłem z nimi rozmawiać. Po kilku minutach jeden z nich powiedział do mnie: „Chcę zadać Księdzu

pytanie”. „Oczywiście, mów mi”.

Młody człowiek powiedział: „Co muszę zrobić, aby zostać papieżem? Chcę być papieżem”.

Zaskoczyło mnie to i uśmiechnąłem się. Odpowiedziałem, że nigdy nie zadano mi takiego pytania i że jestem zdumiony jego jasnością i stanowczością. Spontanicznie przyszło mi do głowy, aby wyjaśnić mu, że wśród tylu milionów katolików jest tak duża konkurencja, że nie łatwo jest zostać wybranym na papieża.



*Przełożony Generalny w ośrodku młodzieżowym Rodziny Salezjańskiej w Boyle Heights, wschodnie Los Angeles, USA, listopad 2022 r.*

Zaproponowałem mu: „Słuchaj, mógłbyś zacząć od zostania salezjaninem”.

Młody człowiek z uśmiechem powiedział: „Cóż, nie mówię nie” i dodał bardzo poważnie: „To, co jest pewne, to fakt, że moją pasją jest Chrystus”. Muszę powiedzieć, że byłem pod wielkim wrażeniem i mile zaskoczony. Myślę, że minęło już wiele lat, odkąd usłyszałem to wyrażenie od młodego człowieka w tak nieformalnym kontekście, w obecności wszystkich jego towarzyszy, którzy zgromadzili się wokół nas.

Młody człowiek miał szczery uśmiech na twarzy, a ja powiedziałem mu, że bardzo podoba mi się jego odpowiedź, ponieważ zrozumiałem, że jest zupełnie szczera.

Dodałem, że jeśli się zgodzi, to chciałbym opowiedzieć naszą rozmowę w innym czasie i miejscu, i tak też zrobiłem.

Już w tamtym momencie moje myśli skierowały się ku księdzu Bosko. Z pewnością ksiądz Bosko doceniłby dialog z takim młodym człowiekiem. Nie ulega wątpliwości, że w wielu rozmowach, które prowadził z Savio, Besucco, Magone, Rua, Cagliero, Francesia i wieloma innymi, było wiele z tego pragnienia młodych ludzi, aby zrobić coś pięknego ze swoim życiem.

I pomyślałem, jak ważne jest, aby dzisiaj, 163 lata po założeniu Zgromadzenia Salezjańskiego, nadal głęboko wierzyć, że młodzi ludzie są dobrzy, że mają w swoich sercach tak wiele ziaren dobra, że mają marzenia i projekty, które często niosą w sobie tak wiele hojności i ofiarności.

Jak ważne jest, aby nadal wierzyć, że to Bóg działa w sercu każdego z nas, każdego ze swoich synów i córek.

Wydaje mi się, że dzisiaj, w naszych czasach, grozi nam niebezpieczeństwo, że staniemy się tak praktyczni i skuteczni w patrzeniu na wszystko, co nas spotyka i czego doświadczamy, że ryzykujemy utratę zdolności do zaskakiwania siebie i innych, a co bardziej niepokojące, nie pozwalamy sobie na „zaskakiwanie przez Boga”.

Nadzieja jest jak wulkan w nas, jak tajemne źródło tryskające w naszym sercu, jak źródło wybuchające w głębi naszej duszy: obejmuje nas jak boski wir, w który jesteśmy włożeni dzięki łasce Boga. Myślę, że tak jak wczoraj z księdzem Bosko, tak i dzisiaj są tysiące, tysiące młodych ludzi, którzy chcą zobaczyć Jezusa, którzy potrzebują doświadczyć przyjaźni z Nim, którzy szukają kogoś, kto będzie im towarzyszył w tej pięknej podróży.

Zapraszam Was do przyłączenia się do nich, drodzy przyjaciele *Biuletynu*, i życzę Wam czasu na zdumienie i czasu na zaufanie, czasu, by spojrzeć na gwiazdy, czasu na wzrost i dojrzewanie, czasu na ponowną nadzieję i na miłość. Życzę Wam czasu, aby każdy dzień, każdą godzinę przeżyć jako dar. Życzę Wam również czasu na przebaczenie, czasu ofiarowanego innym i dużo czasu na modlitwę, marzenia i radość.